Nr. 208 | We Lwowie poniedziałek dnia 5 maja 1902 r. | Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 2.
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

O mandat stolicy.

W sobotę w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza odbyło się poufne zgromadzenie wyborców celem naradzenia się nad wyborem posła do rady państwa z m. Lwowa w miejsce p. Romanowicza, który wybrany członkiem wydziału krajowego, mandat swój złożył. Obradom przewodniczył p. Gubrynowicz, funkcje sekretarza pełnił p. Bolesław Lewicki.

Na wstępie zgromadzeni uchwalili: ukonstytuować się jako obszerniejszy komitet wyborczy, dalej u powažnili tych 12 osób, które wysłały zaproszenia na to zgromadzenie, aby dobrawszy sobie 18 członków, utworzyły ściślejszy komitet wyborczy z 30 członków, w końcu postanowiono prosić tego kandydata, na którego kandydaturę zgromadzeni się zgodzą, aby odbył zgromadzenia wyborcze po dzielnicach i stanął tam przed wyborcami.

Następnie rozpoczęto dyskusję. Pierwszy zabrał głos dr. Marjański i w gorących słowach poparł kandydaturę prof. dra Stanisława Głąbińskiego. Podniósł, iż Lwów dotychczas nie miał orędownika dla swych interesów w Wiedniu. Śp. Smolka będąc prezydentem izby, był tak zajęty urzędem, iż nie miał czasu na inne sprawy, dr. Piętak, chociaż jako minister zawsze okazuje jak największą życzliwość naszemu miastu, to również urząd jego nie pozwala mu zająć się tak gorąco sprawami miasta, jakby chciał i jakbyśmy tego pragnęli. W Kole polsdiem również nie mamy nikogo, ktoby bronił iteresów tego grodu. Obrońcę zaś takiego koniecznie potrzebujemy i to obrońcę jak najżarliwszego, gdyż rząd do postulatów naszych odnosi sie bardzo odpornie.

Jedynym człowiekiem, który wśród dzisiejszej sytuacji mógł coś dodatniego zdziałać jest prof. Głąbiński. Jego dotychczasowa działalność w radzie miejskiej daje dostateczną rękojmię, że i w Kole i w radzie państwa potrafi z wytrwałością i znajomością rzeczy bronić interesów Lwowa, które zna znakomicie, jako referent budżetowy w naszej reprezentacji miejskiej. Jeśli wyślemy do rady państwa dra Głąbińskiego, to możemy mieć nadzieję, że postulaty nasze w sprawie inwestycyj w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki itd., poruszone przez naszego reprezentanta w Kole polskiem i poparte skutecznie przez nie, zostaną przez rząd uwzględnione. Dlatego też mowca proponuje, aby zgromadzeni uchwalili popierać ze wszystkich sił kandydaturę dra Głąbińskiego.

Dr. Byk wystąpił przeciw kandydaturze p. Stapińskiego, postawionej przez stronnictwo ludowe. W obszernem przemówieniu przedstawia śmieszną pozycję maleńkich stronnictw, które w parlamencie nie mają żadnego znaczenia. Cała działalność ich ogranicza się na stawianiu interpelacyj. Kto zna stosunki parlamentarne, ten wie, iż interpelacje te można brać tylko ze strony humorystycznej, minister odpowie kiedy na którą z nich, a zresztą idą do aktów i toną tam w pyle zapomnienia. Często zdarza się, iż poseł taki z drobnego stronnictwa wyczyta coś rano w dziennikach i natychmiast wnosi o to interpelację, nie przekonawszy się nawet, czy doniesienie to polega na prawdzie. Dziwi mowcę, iż stronnictwo ludowe rozwija swą agitację w stolicy. Interesa ludowców, jako agrarjuszy, muszą być przeciwne interesom m. Lwowa. Reprezentant stolicy nie może być reprezentantem agrarjuszy, więc też stolica nie może wybrać posłem swoim głównego reprezentanta stronnictwa agrarjuszy.

Prof. Pawlewski również gorąco poparł kandydaturę dra Głąbińskiego, który nie pójdzie, jak o nim rozpisują wieści, między Stańczyków, lecz wzmocni cenną siłą stronnictwo demokratyczne w Kole polskiem.

W końcu uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę dra Głąbińskiego. Na tem przewodniczący zamknął obrady, zapraszając zebranych na dziś, na godz. 6, do Kasyna miejskiego na zgromadzenie, na którem prof. Głąbiński wygłosi swoje *credo* polityczne.

Burza o świtę arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Jak wiadomo, następca tronu austrjackiego arcyks. Franciszek Ferdynand jedzie jako reprezentant cesarza na koronację krola Edwarda do Londynu. W podróży tej oprócz ochmistrza dworu hr. Nostitza, towarzyszyć mu mają według doniesień dzienników wiedeńskich, Węgier hr. Festetics, Niemiec ks. Henryk Liechtenstein, Czech hr. Ferdynand Bouquoy i Polak ks. Paweł Sapieha. Wiadomość o tem wywołała wielką burzę w sejmie węgierskim, o której otrzymaliśmy następujący telegram:

Budapeszt 4 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego p. Pichler wniósł interpelację do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy wiadomo mu, że do honorowej świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w podróży jego do Londynu na koronację królewską, należeć ma prócz wybitnej osobistości austrjackiej i węgierskiej, także jeden Czech i Polak.

Interpelanci zapytują, jak prezydent ministrów może do tego dopuścić i czy chce postawić tę sprawę, jako kwestję gabinetową.

Dep. Pichler, uzasadniając swą interpelację podniósł, że dzienniki doniosły, iż arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi w podróży jego do Londynu na koronację króla Edwarda VII towarzyszyć będą, jako kawaler węgierski hr. Festetics, jako austrjacki ks. Liechtenstein, jako czeski hr. Boucqoy, a jako polski ks. Paweł Sapieha. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, to byłoby to demonstracją przeciw równorzędności Węgier i degradacją państwa węgierskiego do rzędu prowincji austrjackiej.

Prezydent gabinetu p. Szell oświadcza, że wiadomość tę wyczytał wczoraj rano. W budapeszteńskich dziennikach wiadomość ta miała być powtórzoną za jednym z wiedeńskich dzienników, jednakże pismo to wiadomości tej wcale nie wydrukowało i dotychczas jeszcze ona w niem się nie pojawiła. Mowca może powiedzieć tylko tyle, że arcyks. Franciszek Ferdynand miał wziąć z sobą dwóch kawalerów honorowych ks. Schwarzenberga i hr. Festeticsa. Wypadek śmierci w rodzinie ks. Schwarzenberga uniemożliwił mu wyjazd i wskutek tego arcyksiążę wybierze sobie innego kawalera honorowego. Pod tym zaś względem może mowca zapewnić opozycję, że arcyksiążę nie ma na myśli swej świty tak uklasyfikować lub ugrupować, jak sądzi p. Pichler.

Arcyksiążę wybierze tych, których uważać będzie za najodpowiedniejszych, a w świcie jego hr. Festetics będzie reprezentował państwo węgierskie i zupełnie wykluczoną jest możliwość, aby go przedstawiano na równi z tymi członkami świty, którzy pojadą z arcyksięciem z Austrji.

Najmniejszej zaś podstawy nie ma dep. Pichler do twierdzenia, jakoby arcyks. Franciszek Ferdynand chciał demonstrować przeciw Węgrom, albo oświadczać się za federalizmem.

Mowca miał sposobność niejednokrotnie obcować z arcyksięciem i nigdy nie spostrzegł u niego, aby myślał w tym duchu. Dep. Pichler nie powołał się na fakta, lecz na doniesienia dzienników, powtórzone za dziennikiem, który tego doniesienia w łamach swych nie zamieścił. Jeśli dep. Pichler przytoczy fakta, to mówca odpowie mu na nie, ale to musi raz jeszcze zaznaczyć, że magnat węgierski w świcie arcyksięcia reprezentować będzie państwo węgierskie. Prosi o przyjęcie tej odpowiedzi do wiadomości.

Dep. Pichler oświadcza, iż z odpowiedzi p. Szella nie jest zadowolony, gdyż nie jest niewyczerpującą i p. Szell nie przytoczył w niej faktów, zbijających jego twierdzenia.

Prezydent p. Szell, zabrawszy ponownie głos wskazuje, że dep. Pichler oparł interpelację swą na pogłoskach, które powtórzył bez podania źródła. Mimo to mowca odpowiedział mu obszernie. Jeżeli p. Pichler przytoczy pozytywne fakta, to mowca odpowie mu na podstawie tych faktów. Obraza Węgier tu nie nastąpiła, ani nikt nie miał zamiaru ich obrazić. Arcyksięciu nie można takiej myśli imputować, wiadomość o świcie jego w tej formie, w jakiej podał ją dep. Pichler, uważać trzeba za nieprawdziwą i niemożliwą. W końcu mowca prosi raz jeszcze izbę, aby odpowiedź jego przyjęła do wiadomości.

Po krótkiej dyskusji odpowiedź p. Szella przyjęto znaczną większością do wiadomości.

Dyskusja o komisji kolonizacyjnej w pruskiej izbie panów.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Berlin 5 maja.

W pruskiej izbie panów obradowano w sobotę nad sprawozdaniem w sprawie wykonywania ustawy kolonizacyjnej z r. 1891. W dyskusji członek izby p. Kościelski podniósł, iż ustawa ta sprzeciwia się konstytucji. Mowca krytykował dalej ostro administrację poszczególnych dóbr, która tak wypadła, iż prokuratorja powinna tam wkroczyć. Bilans przedkładany przez komisję, jest zawoalowany, aby nie wykryć w nim prawdy. (Wielki niepokój w izbie. Przewodniczący za ostatnie wyrażenie się o bilansie, przywołuje p. Kościelskiego do porządku).

Sekretarz stanu p. Podbielsky zaprzecza temu, jakoby komisja lub jej urzędnicy nie spełniali swego obowiązku i jakoby ustawa o komisji kolonizacyjnej, uchwalona przez sejm, a zatwierdzona przez króla, sprzeciwiała się konstytucji. Zasady, ktoremi w wykonywaniu ustawy kieruje się zarząd komisji, zostały uchwalone przez sejm w roku 1893.

Ks. Radziwill zapytuje p. Podbielsky'ego, jakiem prawem on, jako generalny poczmistrz wykluczył Polaków od dobrodziejstwa kultury. Ustawa kolonizacyjna chce podkopać narodowość polską, nie można się więc dziwić, że Polacy muszą się bronić przed krzyczącą niesprawiedliwością co do pomieszania pojęć o obowiązkach rządu; jestto w XX stuleciu, w świecie cywilizowanym rzeczą ubolewania godną.

Przewodniczący przywołuje księcia Radziwilla do porządku za wyrażenie „pomieszanie pojęć“.

Burmistrz gdański p. Delbrück sądzi, że najgłówniejszem zadaniem komisji jest działanie, dążące do podniesienia kultury, a w tym kierunku właśnie komisja kolonizacyjna wiele zdziałała przez budowę szkół i kościołów dla obu wyznań. Mowca broni dalej ustawy, której celem jest rozszerzenie kultury niemieckiej na

Wschodzie i utrzymanie żywiołu niemieckiego przed naporem Polaków.

Po ukończeniu dyskusji sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Dyskusja polska w palamencie niemieckim.

(*Telegr. „Dzien. Pol.*“)

Berlin 5 maja. W dalszym ciągu dyskusji nad wnioskiem tolerancyjnyjnym centrum wskazał p. Chrzanowski na walkę, jaką prowadzi się z Polakami, a przez to samo pośrednio z katolicyzmem. Zarządzenia wrogie językowi ojczystemu muszą wśród ludności wywołać oburzenie, ponieważ modlić się i uczyć religji można tylko w języku ojczystym, więc u Polaków w polskim.

Język niemiecki stracił charakter języka kulturnego, od czasu, gdy go gwałtem poczęto narzucać Polakom. Język niemiecki jest dla Polaków mową nienawiści i niesprawiedliwości.

Poseł Oertel zwraca uwagę Polaków, aby mówili w innym tonie, ponieważ i tę sympatję, którą tu i ówdzie mają utracą.

Rozbite zgromadzenie Wolfa.

Wiedeń 5 maja.

(*Telefonem*).

Wczoraj w t. zw. „trzeciej kawiarni“ w Praterze miał się odbyć zwołany przez Wolfa piąty niemiecki wiec ludowy. Na wiec ten przybyło około 2000 osób, jak również posłowie Wolf i Schreiter, oraz mężowie zaufania stronnictwa wolfowskiego z Czech.

Po otwarciu zebrania zabrał głos p. Wolf, aby omówić sytuację polityczną. Zaledwie atoli skończył pierwsze zdanie, gdy złoży ponad trybuną mówcy, zabrzmiał głos „kartel cukrowy.“ W loży tej siedział znany szenererowiec dr. Ursin, ze swymi stronnikami. Okrzyk dra Ursina był hasłem do ogromnych awantur. Szenererowcy poczęli wołać: „Pfuj Ostdeustche! Pfuj Zuckerkartell!“ a stojącego na trybunie mowcy p. Wolfa zaczęli bombardować kostkami cukru.

Ze wszystkich stron kawałki cukru leciały na trybunę tak, że wkrótce cała pokrytą była kostkami cukru

Hałas był coraz większy. Niektórzy z zebranych poczęli świstać na gwizdawkach. Stronnicy Wolfa na okrzyki szenererowców odpowiadali okrzykiem: Heil Wolf! i bili Wolfowi oklaski. Obie strony czyniły wszelkie starania, aby jedna drugą mogła była przekrzyczeć.

Wolf nie ruszał się z trybuny, lecz gdy padały nań ze wszystkich stron obelgi i kawałki cukru, zapalił sobie spokojnie cygaro.

Tymczasem w sali było coraz goręcej. Wofowcy i Szenererowcy coraz groźniejszą przybierali postawę, coraz ostrzej padały okrzyki „Pfuj Wolf“ i „Heil Wolf“, tu i tam zaczęły się już bójki na pięście. Widać, jak laski podnoszą się w górę, jak jedni drugich chwytają za piersi, wreszcie powstaje ogólna bójka. Daremnie Wolf usiłuje przywrócić spokój; słów jego nie słychać wśród tego piekielnego hałasu, wśród tych ciągłych obelg, wrzasków i przekleństw.

P. Schreiter i sekretarz zebrania dr. Stransky, na próżno również usiłują uspokoić zebranych i nie dopuścić do bójki. Wszystko daremnie. Szenererowcy zanucili pieśń wszechniemiecką, Wolfowcy śpiewają jakąś parafrazę tej pieśni i znów brzmią okrzyki „Pfuj Wolf“, gwiżdżą świastawki.

Szenererowcy rozrzucają po sali kartki z napisem: „Mandat, albo życie. K. H. Wolf“.

Komisarz policji, który dotychczas z podziwienia godnym spokojem przypatrywał się tym awanturom, zwraca się do Wolfa z uwagą, że będzie zmuszony rozwiązać zgromadzenie, jeśli zebrani się nie uspokoją.

Wolf usiłuje jeszcze raz uspokoić wzburzone fale, ale daremnie. Hałas coraz większy. bójka coraz zaciętsza. Wreszcie komisarz oświadcza, że rozwiązuje zebranie.

Wolf woła wówczas zwrócony do Szoenerowców: „Bądźcie dumni ze swego dzieła; wiec rozwiązany!“.

Komisarz policji wzywa zebranych, aby opuścili salę, a gdy wezwania tego nie usłuchano, zjawia się na sali policja i opróżnia salę.

Tak się skończył piąty w Austrji wiec wszechniemiecki.

Rozruchy w Portugalji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego*“).

Madryt 5 maja. Nadeszły tu doniesienia z Portugalji, które stwierdzają, iż w Coimbrze pod czas rozruchów jedna osoba została zabitą, a kilka ranionych. Uniwersytet tamtejszy został zamknięty. Studenci szkoły politechnicznej w Lizbonie urządzili demonstrację przeciw zawartej ugodzie rządu z zagranicznymi wierzycielami. Przeciągając ulicami wznosili okrzyki: Precz ze zdrajcami! Niech żyje Ojczyzna! Dziennik *Dia* donosi, iż w Porto wojsko podniosło hunt. *Liberal* uważa położenie w Portugalji za bardzo poważne Ruch rewolucyjny, który wziął swój początek w Porto, rozszerzył się na cały kraj. Oficerowie tak armji, jak i marynarki, łączą się z demonstrantami. I tak n. p. 200 oficerów marynarki nie chciało cofnąć adresu z protestem, który wystosowali do króla.

Madryt 5 maja. Dziennik *Heraldo* donosi z Lizbony, iż podczas rozruchów w Coimbrze studenci wznosili okrzyki na cześć republiki. Wojsko nie chciało występować przeciw demonstrantom. Ruch cały zwraca się przeciw złej administracji kraju.

Jubileusz Adama Bełcikowskiego.

Z powodu jubileuszu Adama Bełcikowskiego wysłały do Krakowa depesze gratulacyjne: Towarzystwo dziennikarzy polskich Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza, Koło literacko-artystyczne i dyrekcja teatru miejskiego we Lwowie.

Tow. dziennikarzy polskich wysłało następujący telegram: „Tow. dziennikarzy polskich przesyła czcigodnemu jubilatowi wyrazy hołdu i życzenia, aby przez długie jeszcze lata pracował na chlubę imienia polskiego z pożytkiem dla narodowej sztuki i literatury“.

Przedstawienie ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu pracy literackiej Bełcikowskiego odbyło się w sotę wieczorem w teatrze krakowskim, przy bardzo licznym udziale publiczności. Przedstawiono historyczną sztukę 5-aktową „Pan Pasek,“ którą publiczność życzliwie przyjęła. Po drugim akcie autora wywołano i wśród gromkich oklasków wręczono mu bukiety i wieńce: od Koła literackiego, dyrekcji teatru, redakcji *N. Reformy* itd.

Z powodu 40-letniego jubileuszu Adama Bełcikowskiego odbyła się wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w wielkiej sali Koła literackiego uczta na cześć jubilata. Do stołu zasiadło przeszło 50 osób, między niemi: Piotr Chmielowski, Mieczysław Pawlikowski, Wład. Żeleński, Adam Szymański, dyrektor teatru Kotarbiński, Kazimierz Bartoszewicz, prof. Creizenach, cały wydział Koła z prezesem prof. Augustem Sokołowskim na czele. Toast na cześć jubilata wzniósł w gorących słowach prezes Koła p. A. Sokołowski; następnie p. Chmielowski toastował imieniem uczniów szkoły głównej w Warszawie, jako krytyk literacki, dyrektor Kotarbiński uczcił zasługi jubilata, jako pisarza dramatycznego. Jubilat głęboko wzruszony serdecznie dziękował.

Wręczono mu piękny medaljon dłuta Błotnickiego. Drugi egzemplarz tego medaljonu będzie złożony w Bibljotece Jagiellońskiej. Nadto wręczono jubilatowi wieniec srebrny, ofiarowany mu przez nieznanego ofiarodawcę.

Z całego kraju i Królestwa nadesłało wiele depesz z życzeniami. Ze Lwowa nadesłali depesze: dyr. Pawlikowski, Tow. im. Mickiewicza, Zakład im Ossolińskich, Koło literacko-artystyczne, Tow. dziennikarzy polskich, Z. Sarnecki, T. Lange, dr. St. Fuchs, Rawita Gawroński, Wł. Łoziński, „zgromadzeni uczniowie z przed 34 lat“ itd. Z Warszawy nadeszły depesze od Kół literackich i od redakcji *Przeglądu pedagogicznego*, z Cieszyna od p. Hilarego Filasiewicza.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 5 maja. We środę dnia 7 bm. odbędzie się uroczyste przyjęcie delegacyj przez cesarza w zamku budzińskim. Po południu zbierze się komisja budżetowa delegacji austrjackiej, aby wysłuchać exposé hr. Gołuchowskiego i rozpocząć obrady, które zapewne prowadzić będzie aż do 12 bm.

Referat o polityce zewnętrznej obejmie prawdopodobnie w delegacji austrjackiej markiz Bacquehem.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 5 maja. Według doniesienia, które z kompetentnego źródła otrzymał dolnoaustrjacki wydział krajowy, sejm dolno-austrjacki zwołany będzie między 10 a 15 czerwca br. Wtym samym terminie zatem będą zwołane i inne sejmy.

Praga 5 maja. *Bohemia* donosi, iż sejm czeski zwołany będzie między 10 a 15 czerwca. Sesja będzie trwała najdłużej do 15 lipca i na porządek dzienny jej wejdzie tylko ustawa o podatku od piwa, oraz przedłożenie rządowe, dotyczące uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych. Budżet przyjdzie pod obrady dopiero na następnej sesji, która ma trwać od 15 września do 15 października.

Sejm styryjski.

Grac 5 maja. W sobotę otwarty został sejm styryjski celem obrad nad 14-miljonową pożyczką dla miasta Gracu.

Sprawozdanie poselskie.

Kraków 5 maja. Poseł Rotter złoży sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami na zgromadzeniu, które odbędzie się we wtorek dnia 6 bm. w sali ratuszowej.

Wybory do rady państwa.

Brzeżany 5 maja. Odbyte wczoraj walne zgromadzenie przedwyborcze po wysłuchania mowy kandydackiej dra Władysława Dulęby, uchwaliło jednogłośnie najgoręcej popierać jedynie dra Dulębę na posła do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 5 maja. W sobotę popołudniu odbyła się w gmachu parlamentu dłuższa rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta ministrów dra Korbera.

Nowe działa.

Wiedeń 5 maja. Jak pisma tutejsze donoszą, ministerstwo wojny zażąda od delegacyj kredytu nadzwyczajnego w kwocie 38 miljonów koron na zakupno dział. Jest to początkowy kredyt tak na zakupno nowych dział górskich, jakoteż haubic polnych.

Odznaczenia.

Petersburg 5 maja. *Praw. Wiestnik* ogłasza odznaczenia nadane duchowieństwu. Między innymi: ks. prałat Żarnowiecki, rektor Akademji duchownej w Petersburgu order św. Anny II. kl., a biskup łucko-żytomierski ks. Karol Niedziałkowski, order św. Stanisława I. klasy.

Uroczystości madryckie.

Wiedeń 5 maja. Arcyksiążę Karol Stefan wyjeżdża do Madrytu, aby tam jako reprezentant cesarza wziąć udział w uroczystościach, które odbędą się z okazji ogłoszenia pełnoletności króla.

Choroba królowej Wilhelminy.

Loo 5 maja. Królowa Wilhelmina ma się znacznie lepiej. Prof. dr. Rössingkh, który bawił ciągle u łoża chorej, powrócił do Hagi.

Choroba Sagasty.

Madryt 5 maja. Wskutek choroby prezydenta gabinetu Sagasty, zapowiedzigna na wczoraj rada gabinetowa musiała być odroczoną.

Madryt 5 maja. Sagasta spędził noc spokojnie i wogóle ma się lepiej.

Stan zdrowia hr. Tołstoja.

Petersburg 5 maja. Polepszenie w stanie zdrowia hr. Tołstoja postępuje nadzwyczaj powoli. Zapalenie z lewego płuca jeszcze nie ustąpiło a powoduje bole, które choremu niepozwalają spać w nocy.

Zamach samobójczy córki Don Carlosa.

Rzym 5 maja. Dzienniki donoszą, iż księżna Beatrycze Massimo, córka don Carlosa usiłowała odebrać sobie życie przez rzucenie się do Tybru. Zdołano ją atoli w czas jeszcze uratować. Przyczyną rozpaczliwego kroku mają być niesnaski małżeńskie, wskutek tego, iż ks. Massimo utrzymywał stosunki z kilkoma artystkami. Książę don Carlos, który wraz z żoną bawił w Wenecji, przybył tu wczoraj. Ro-

dzina ks. Massimo zapewnia, iż księżna jest histeryczką i rzuciła się do Tybru w przystępie pomieszania z mysłów.

Siostra księżnej Beatryczy, księżniczka Elwira Bourbon uciekła, jak wiadomo, z malarzem Folchim do Ameryki, a dziś żyje z nim w Paryżu.

Dymisja ministrów.

Petersburg 5 maja. Obiega pogłoska, że minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff nosi się z zamiarem podania się do dymisji. Również krąży pogłoska, iż ustąpić ma minister wojny gen. Kuropatkin.

Powstanie w Chinach.

Pekin 5 maja. Biuro Reutera donosi: Powstanie w Chartingau jest groźnem następstwem uzyskania dla katolików bardzo wielkiego odszkodowania. Wzburzeni mieszkańcy ucięli pewnemu francuskiemu duchownemu głowę i obnosili kilka dni po kraju. Posłowie zagraniczni wywierają presję na rząd, aby uśmierzył powstanie. Francuski poseł i sekretarz poselstwa mają przeprowadzić śledztwo w sprawie wspomnianego mordu.

Zaprzeczenie.

Poznań 5 maja. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* zaprzecza energicznie doniesieniom dzienników, jakoby wszystkie stowarzyszenia niemieckie i polskie w okręgu warszawskim dostały polecenie prowadzenia nadal obrad tylko w języku rosyjskim.

Trzeci maja.

Obchód rocznicy konstytucji majowej, rozpoczął „Sokół“ wczoraj uroczystem nabożeństwem, które odbyło się w kościele OO. Bernardynów o godzinie 9 rano. Z gmachu „Sokoła“ przy dźwiękach „Orkiestry narodowej“, wyruszyła drużyna kilkudziesięciu „Sokołów“ w barwnych swych strojach, pod przewodem naczelnika Durskiego i z prezesem drem Czarnikiem na czele. Nad zastępami powiewał sztandar. W czasie uroczystego nabożeństwa orkiestra grała na chórze pieśni religijno narodowe na trąbkach, co sprawiało wrażenie prawdziwie mszy polowej. Po mszy, publiczność odśpewała hymn narodowy. Świątynia była przepełnioną.

Wieczorem urządził „Sokół“ w własnej sali obchód narodowy, ze współudziałem śpiewaczki panny W. Tarnawieckiej, tenora p. Władysława Turzańskiego, Ludwika Szczepańskiego i artysty Teatru miejskiego p. J. Chmielińskiego. Po raz pierwszy też wystąpiła publicznie na tym wieczorze nowo zorganizowana „Muzyka narodowa“ złożona przeważnie z rozbitków dawnej „Harmonji“. Produkcje wszystkie wypadły bardzo pięknie, a szkoda tylko, że niezbyt wiele publiczności zgromadziło się, by tak podniośle uczcić rocznicę wiekopomnego faktu historycznego.

* * *

111 rocznicę konstytucji trzeciego maja święciły w sobotę wieczorem lwowskie koła towarzystwa szkoły ludowej, urządzając uroczysty wieczór w sali ratuszowej. Zebrało się bardzo wiele publiczności różnych sfer i zawodów a przybyło nawet kilku chłopów w siermięgach. Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem poseł Bojko, który wskazał jako najlepszy sposób uczczenia tego doniosłego faktu, iakim była dla Polaków konstytucja trzeciego maja, wspólną pracę wszystkich nad oświeceniem tych rzeszy maluczkich, które „jeszcze nie poznały kto jest ich matka“. Po tem przemówieniu odbyły się - jako dalsze punkta programu — produkcje wokalne i muzyczne, które wykonali panna Żulińska, p. Popławski (deklamacja), Dobrowolski, Borkowski (spiew) i panna Szczepanowska (gra na fortepianie). Jako akompaniator występował p. H. Zbierzchowski.

* * *

W „Sokole“ krakowskim odbył się w sobotę uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja. Po słowie wstępnem prof. Czermaka, nastąpiły deklamacja, chór, orkiestra; deklamował p. Tarasiewicz. Na zakończenie ustawiono obraz z żywych osób, przedstawiający przysięgę Puławskich w Barze. Po wieczorku młodzież gimnazjalna podążyła na Rynek, gdzie koło „kamienia Kościuszki“ odśpiewano pieśni narodowe.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 5 maja.

Teatr miejski: „Zimowa opowieść“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (5): Piusa V. — Chocisława. — (22): Fteodora Syk. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R. Pogoda.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybory: Ludwika Dolińskiego, właściciela dóbr w Nockowej, na prezesa, a księdza dra Jana Krzysiaka, rz. kat. proboszcza w Ropczycach na zastępcę prezesa rady powiatowej w Ropczycach; księdza Piotra Krawczyńskiego, rz. kat. proboszcza w Ludzimierzu, na prezesa rady powiatowej w Nowym Targu wreszcie księdza Bronisława Stasickiego, rz. kat. proboszcza w Sanoku, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sanoku.

Pontyfikalne nabożeństwo doroczne w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza, odbyło się wczoraj o godz. 10 rano w kościele katedralnym. Mszę celebrował ks. arcybiskup Weber w asystencji licznego kleru, podczas której na chórze śpiewał na chórze pod kierunkiem p. Jareckiego chór katedralny. W nabożeństwie wzięły udział cechy i stowarzyszenia lwowskie in gremio, nadto reprezentanci rady miejskiej i bardzo liczna publiczność.

Ruch ogólny między stacjami Borszczowem a Iwaniem pustem kolei lokalnej Teresin-Iwanie puste podjęto napowrót w sobotę.

Zawieszenie praw akademickich na politechnice lwowskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Rektor politechniki dr. Dzieślewski odmówił zezwolenia na wiec słuchaczów, mający się odbyć we środę dnia 7 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sąd honorowy słuchaczów; 2. Reprezentacja młodzieży politechnicznej; 3. Kongres międzynarodowy studentów w Budapeszcie. Odmowa

Pomiędzy wzgórzami nad wybrzeżem przeglądały dachy czerwone Etaples, Ambleteuse i kilka innych wiosek rybackich.

Wprost przed nami ciągnął się ten przylądek bardzo długi, bardzo wąski, na który patrzyłem jak się ognie na nim zapalały na chwilę przed mojem wylądowaniem.

Wreszcie, hen, w dali, na krańcach horyzontu, nagromadzenie mgieł i chmur, a w niem coś niewyraźnie majaczącego; to była Anglja; Anglja, gdzie upłynął mój wiek dziecinny i która po Francji drugie miejsce w mojem sercu zajmowała.

Obecnie całą moją uwagę zwróciłem na huzarów.

Ach! wpadałem w uniesienie na myśl, że to byli ci sami ludzie, którzy zdobyli na polu bitwy sławę odwagi europejskiej i że w tym małym oddziale drgała dusza całej wielkiej armji.

Jednak nie mieli nic wspaniałego ani w wyglądzie, ani w mundurach. Lecz na swoich ogromnych koniach, w butach zabłoconych, dolmanach wytartych, w pasach bawolich i z cuglami zmiętemi przez długie używanie, mieli także marsowe miny!

Wszyscy byli szczupli, twarze słońcem i wichrem spalone, gęste faworyty, wielkie wąsy; niektórzy mieli kolczyk w uchu.

Zatrzymałem wzrok na jednym bardzo młodym chłopcu, prawie dziecku, który miał faworyty tak samo gęste jak najstarszy z żołnierzy.

Po chwilowem jednak przypatrzeniu się, zauważyłem, że te niby faworyty były kawałkami czarnego wosku, przylepionymi po bokach obu policzków.

— Ależ tak, fałszywe! — rzekł porucznik, świadek mojego zdziwienia. — Pojmuje pan, że chłopak w tym wieku— ma on zaledwie lat ośmnaście — nie może mieć podobnego zarostu!.. Musimy uciekać się do takiego fałszu, aby nie psuć

i tak za dużo czasu straciliśmy. Za pięć minut musimy być w drodze.

Wuj wziął mnie za rękę i pociągnął delikatnie w aleję, którą Sybilla odeszła.

— Muszę z tobą pomowić przed odjazdem — mruknął. — Wybacz, iż odrazu przystępuję do rzeczy, lecz nie mamy czasu... Widziałeś swoją kuzynkę Sybillę?.. Chociaż jej humor dzisiejszy nie może uprzedzić na jej korzyść, zaręczam ci, że jest to dziewczyna bardzo miła i dobra... Wspomniała przed chwilą o projekcie połączenia, jaki powziąłem... Przyznaję, iż nie byłoby dla mnie nic przyjemniejszego nad małżeństwo, zbliżające dwie gałęzie naszej rodziny i kładące kres wszelkim nieporozumieniom.

— Na nieszczęście — odpowiedziałem — są ku temu przeszkody.

— Jakie?

— Zobowiązanie mojej kuzynki z panem Lesage...

— Łatwe do zerwania — zaśmiał się wuj.

— . . . i moje z panną de Choiseul.

Rzucił mi okrutne, dzikie spojrzenie i głosem urywanym:

— Ludwiku — rzekł — dobrze się zastanów. Nie można bezkarnie krzyżować moich zamiarów!..

— Już się zastanowiłem, wuju.

Patrz na ten park — rzekł — na te lasy, pola, na zamek, w którym żyli twoi przodkowie — powiedz słowo, a wszystko to twoje...

Wspomniałem mały domek z cegły w Ashford, bladą i słodką twarzyczkę Eugenji, pochyloną w oknie w obramowaniu pęków róż laurowych.

— Nie, nie mogę!.. — zawołałem stanowczo.

Błysk wściekłości zapałał w stalowych oczach starego.

— Gdybym to był przewidział — mruknął pomiędzy zębami — byłbym cię pozostawił w rękach Toussac'a.

— Tego jestem pewny, wuju. Wszystko jedno, miło mi

nastąpiła wskutek telegramu ministra Hartla, który odebrał rektorowi tutejszej politechniki przysługujące mu prawo zezwalania na wiece, ustawą akademicką dopuszczalne. Z tego powodu wysłała młodzież bezzwłocznie telegramy do posłów do rady państwa i zwołuje poufne zebranie z tym samym porządkiem, ale poza politechniką.

Mianowania. Dr. August Witkowski, profesor fizyki na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mianowany został członkiem centralnej komisji cechowniczej dla miar i wag w Wiedniu.

N. fr. Presse donosi, iż posłem austrjackim w Brukseli w miejsce hr. Khevenhüllera, mianowany został hr. Józef Wodzicki, dotychczasowy poseł w Sztokholmie.

Gubernator anarchistów. W Jolist w Stanie Illinois Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zmarł b. gubernator Stanu Illinois John P. Altgold przezwany ironicznie „gubernatorem anarchistów" lub „burzliwym Petrelern". Mały wzrostem, o przenikliwych drobnych oczach, adwokat Altgold dzięki łatwej wymowie i wrodzonym zdolnościom oratorskim, po ukończeniu uniwersytetu oddał się sprawom publicznym i wkrótce uzyskał rozgłos polityka. Za czasów rządów prezydenta Clevelanda, został obrany gubernatorem Stanu Illinois, co wywołało nie małą burzę w Stanach ze względu na jego skrajne przekonania. Przezwisko „gubernatora anarchistów" zawdzięcza jawnemu występowaniu w obronie anarchistów. Cichy w życiu prywatnem i mało utrzymujący stosunki towarzyskie z chwilą wybuchu wojny angielsko-boerskiej wystąpił z gorącą agitacją na rzecz Boerów. W krótkim czasie dorobił się miljonów, lecz w roku 1893, krytycznym dla całego przemysłu amerykańskiego, stracił znaczną część majątku. W historji Stanów Zjednoczonych wsławił się opozycją i nieporozumieniem z prezydentem Clevelandem, gdy ten ostatni wysłał wojska regularne Stanów przeciwko strejkującym robotnikom podczas wielkiego bezrobocia w r. 1894.

NEKROLOGJA.



Edward Holzapfel de Faalmy

rysownik w Archiwum map

przeżywszy lat 55, zasnął w Panu dnia 2 maja b. r.

W smutku pogrążony brat i siostry zawiadamiają przyjaciół, kolegów i znajomych, że pogrzeb odbył się dnia 4 go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 4 maja 1902

„Concordia". A. Kurkowski.



Antonina z Kasprzyszaków Pendiukowa

żona przemysłowca, obywatela m. Lwowa i właścicielka realności

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3 maja b. r. przeżywszy lat 53.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 5 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 18 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy. Dr. K. Ostaszewski-Barański i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitts i Sp.

to słyszeć!.. Twoje wyznanie zwalnia mnie z długu wdzięczności; odtąd nic już między nami niema wspólnego.

— Sądzę, że przeciwnie, panie de Leval, że nieraz jeszcze będziemy mieli z sobą do czynienia. Idź swoją drogą, ja pójdę moją; zobaczymy, kto pierwszy dojdzie do celu.

Przechodząc koło bramy, ujrzałem eskortę huzarów, konie rżące z niecierpliwości; serce moje wezbrało odwagą. „Nakoniec nie byłem już na łasce wuja".

Spakowałem szybko manatki, lecz kiedy wybiegłem do przedsionka, dreszcz mnie przeszedł i stanąłem jak wryty.

— Sybilla!.. — szepnąłem do siebie. — Czy mogę zostawić ją samą z ojcem? Czyż nie powiedziała, że życie jej zagrożone?..

Naraz usłyszałem lekkie kroki i Sybilla stanęła przedemną.

— Do widzenia, Ludwiku — rzekła, ściskając mi ręce z uczuciem.

— Sybillo, myślałem o tobie. — Miałem bardzo żywą rozmowę z twoim ojcem.

— Wielki Boże! — zawołała przerażona. — Ludwiku, wyjeżdżaj jak najprędzej... Wracaj do Anglji, ukryj się gdziekolwiek... lecz uciekaj, gdyż ojciec mój zemści się...

— Niech się co chce stanie, Sybillo, lecz ja cię zabieram.

— Nie, na teraz nic mi nie grozi, bądź spokojny. Ojciec będzie tylko mnie unikał przez kilka dni. Lecz wołają cię, Ludwiku, jedź... Do widzenia i niech Bóg się tobą opiekuje!..

IX.

Obóz w Boulogne.

Oparty o słup bramy, wuj mój z twarzą żółtą i suchą, z oczyma świdrującemi, zgarbiony, na bajecznie cienkich nogach, zdawał się uosabiać fałsz i nikczemność.

Nieruchomy i milczący, jak tej nocy w ruderze, w chwili,

kiedy rozległo się szczekanie psa, zdradzał tylko stan swój wewnętrzny ciągłym ruchem szczęk.

Ten „tyk" był stanowczo jedynym zwykłym sposobem okazywania wszelkich wzruszeń...

Ukłoniliśmy się sobie chłodno i w chęci jak najszybszego oddalenia, wskoczyłem na dużego, siwo-jabłkowitego konia, którego trzymał za uzdę jeden z huzarów eskorty.

Porucznik zakomenderował, szable zabrzęczały i puściliśmy się w drogę.

Obróciwszy się, aby raz jeszcze spojrzeć na sylwetkę Grosbois, na smukłe jego wieżyce, ujrzałem w jednej ze strzelnic powiewającą białą chusteczkę, poruszaną ręką na znak pożegnania.

Następnie, kiedy znów spuściłem oczy, zobaczyłem wuja Bernac, ciągle na tem samem miejscu, ze złośliwym uśmiechem na wąskich wargach.

— Biedna Sybillo! — pomyślałem ze smutkiem — taka szlachetna, prawa, odważna i masz takiego ojca!..

Opadły mnie wyrzuty sumienia.

— Prawda, powinienem był zabrać ją z sobą... Po tej gwałtownej scenie, Bóg wie do czego będzie zdolny jej ojciec!

Lecz smutek rozwiał się jak lekka mgła, osiadła na krysztale.

W jasnych oparach ciepłego poranku, galopowałem w upojeniu.

Koń mój — doskonały — szedł wesoło, a ja czułem w sobie gwałtowne pragnienie widzenia, poznania czynu, zużytkowania sił, ruchu...

Jechaliśmy drogą dokoła płaszczyzny piaszczystej; na lewo ciągnęły się trzęsawiska, widownia moich wypadków i morze z groźnie rozbijającemi się falami.

Na skraju trzęsawiska widniała rudera, w której przeżyłem parę godzin piekielnych.